

Magdalena ŁUKASIUK

Uniwersytet Warszawski

mlukasiuk@wp.pl

## RENESANS ARCHITEKTURY MODERNIZMU JAKO FENOMEN SPOŁECZNY

### ABSTRACT

#### **The renaissance of the modernistic architecture as a social phenomenon**

The article describes the sociological phenomenon of increasing interest in modernistic architecture built before the WWII and also in 60ties and 70ties, observed among professionals like art designers, architecture students or journalists as well as NGOs and groups of unprofessional architecture fans practising their fascination. Their interest unites different generations of the city tenants and bases on several forms of activities in virtual reality as well as in the material city space. In the first part of the text I present some general features of this phenomenon, while the second part includes the theoretical proposal of a frame for the sociological interpretations. I suggest that the renaissance (or disclosure?) of the modernistic architecture is connected to the contemporary change in the social policies of the past and also related to the growing role of everyday life and materiality of objects. Finally, I propose the redefinition of the philosophical category of *atmosphere* (Gernot Böhme) according to the concept of the *augmented space* to interpret some of the activities practised within the described environments and also the general statements about Warsaw experienced as a chaotic developed city space.

**Słowa kluczowe:** miasto, architektura, modernizm, atmosfera, polityki przeszłości

**Keywords:** city, architecture, modernism, atmosphere, policies of the past

## WPROWADZENIE

W niniejszym artykule chciałabym zastanowić się nad obserwowanym od kilku lat za-  
interesowaniem architekturą modernizmu w wielu polskich miastach, w tym w – szcze-  
gólnie mnie tu interesującej – Warszawie. Zjawisko to przejawia się na wiele sposobów,  
począwszy od oddolnej aktywności internetowej na portalach i forach tematycznych,  
a na działalności komercyjnej związanej z publikacją fachowych czy popularnonauko-  
wych opracowań i albumów kończąc. Moim zamiarem jest przybliżenie głównych pa-  
rametrów formatujących ten fenomen, a następnie próba zinterpretowania go w zapro-  
ponowanych przeze mnie perspektywach teoretycznych.

Muszę przy tym zaznaczyć, że wnioski, jakie prezentuję, mają status wstępnie po-  
twierdzonych intuicji i hipotez ze względu na stan zaawansowania prac badawczych.  
Podstawę empiryczną artykułu stanowi dziesięć indywidualnych, pogłębionych wy-  
wiadów narracyjno-tematycznych z liderami opinii i aktywistami. Byli wśród nich za-  
równo profesjonalści (architekci, historycy sztuki, studenci wzornictwa przemysłowe-  
go), jak i pasjonaci-amatorzy, występujący w rolach zinstytucjonalizowanych (np. jako  
przedstawiciele muzeum czy fundacji) i półprywatnych (gdy mowa o działaczach pa-  
sjonatach). Można powiedzieć, że jest to próba o podwójnym walorze poznawczym; re-  
spondenci z jednej strony sami są współkreatorami zjawiska, z drugiej zaś – jego dobrze  
zorientowanymi i bardzo refleksyjnymi analitykami. Korzystam z tego źródła zgodnie  
z poglądem wyrażonym przez Susan E. Chase, że *narracja jest retrospektywnym two-  
rzeniem znaczenia i przekazuje punkt widzenia narratora, wyrażając przy tym również  
emocje, myśli i interpretacje*<sup>1</sup>. Jakkolwiek przywołana autorka interesuje się głównie nar-  
racjami biograficznymi, jej konstatacje wpisują się dobrze także w naturę prowadzone-  
go przeze mnie badania. Sytuacja wywiadu skłoniła bowiem respondentów do genero-  
wania uzasadnień i interpretacji, do retrospektywnego uspołniania swoich motywacji  
i przekonań, wreszcie do opowieści o własnych działaniach i towarzyszących im emo-  
cjach. W ten sposób materiał, który uzyskałam, obrazuje działającego człowieka (insty-  
tucjonalnie i pozainstytucjonalnie) umocowanego w poglądach, preferencjach, prze-  
szłych decyzjach i ich konsekwencjach, obiegowych sądach itd., wpływającego swym  
działaniem na kształt badanego zjawiska. Równie istotny jest jednak równocześnie  
uzyskany opis samego zjawiska przetworzony przez wiedzę fachową i pogłębioną, wie-  
loaspektową analizę dokonaną przez respondenta. Źródłem dodatkowym i wspierają-  
cym jest dla mnie przegląd stron internetowych poświęconych modernizmowi i zjawi-  
sku fascynacji nim. Ze względu na wspomniany przeze mnie, przyczynkowski charakter  
analizowanego materiału empirycznego obecny etap badań traktuję ostrożnie, raczej  
jako eksplorację pola badawczego niż jako jego dobrze ugruntowaną analizę. Nie wy-  
kluczam, że dalsze prace nad rozpoznaniem i teoretycznym ujęciem badanego zjawiska

<sup>1</sup> S. E. Chase, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, przeł. F. Schmidt, Warszawa 2009, s. 24-25, *Metodologia*.

sfalsyfikują część postawionych tu twierdzeń i zaproponowanych kierunków teoretycznych poszukiwań.

## FENOMEN ZAINTERESOWANIA ARCHITEKTURĄ I MIEJSKIM MODERNIZMEM

*Nie wiem, co było pierwsze, czy najpierw byli ci artyści działacze, czy najpierw była moda i oni się w to wpisali. [Pod koniec 2008 r. respondent zaczynał robić pierwsze zdjęcia i pisać artykuły, i] jak chciałem sprzedawać te teksty różnym gazetom, to oni się pukali w głowę, że mam spadać z tym, bo to jest w ogóle nieciekawe. I po jakimś czasie ruszyło... [W2<sup>2</sup>].*

Nie wydaje się, że początek zainteresowania architekturą zbiegł się w czasie z jakimś doniosłym wydarzeniem inicjującym (artystycznym bądź wystawienniczym, translatorskim, politycznym itd.<sup>3</sup>), czy wręcz został przez nie wygenerowany. Nie jest łatwo wyznaczyć jakiś punkt startowy, po którym żywe zainteresowanie znacznych i opiniotwórczych środowisk było już faktem. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z mechanizmem analogicznym do tego, który opisuje Karl Schlögel w odniesieniu do zmiany paradygmatu na przestrzenny (*spatial turn*): *O zmianie paradygmatu można powiedzieć tyle, że w momencie pojawienia się lub jego wejścia w obieg udaje ona poniekąd, że nowy paradygmat istniał od zawsze, lecz większość nie zwróciła na niego uwagi. Ze swojej natury jest on przekonujący, oczywisty, logiczny. [...] Po dokonaniu się przemiany wydaje się, że zawsze powinno tak być i nie mogło właściwie być inaczej. Nowa wykładnia, nowy klucz, pozbawienie wartości, nie wartości jako takich, lecz szablonów interpretacyjnych oraz norm językowych. Charakteryzuje go lekkość, niewymuszenie, siła interpretacji, oczywistość. [...] Zmienił się kąt widzenia, obiekt pozostał być może ten sam, ale ukazuje się z nowej perspektywy, w innym świetle, a przez to zupełnie inaczej, niemal tak, jakbyśmy ujrzeli go właściwie po raz pierwszy. [...] Ten proces można zauważyć także w innych dziedzinach nie związanych z nauką: jako pojawienie się nowej, pewnej siebie mowy, jako nowy sposób prowadzenia pędzla, jako zupełnie nowy dźwięk<sup>4</sup>.*

Można więc zaryzykować twierdzenie, że zainteresowanie miastem i miejskością, a w ramach tego architekturą i konkretnie modernizmem jest elementem wielkiego ruchu ku przestrzeni, który przejawia się w kierunkach poszukiwań naukowych, dokonaniach artystycznych, ale także w codzienności, aktywnościach hobbystycznych, towarzyskich, konsumpcyjnych czy w modzie. Jest to zgodne z intuicją Michela Foucaulta,

<sup>2</sup> Kodowanie według kolejności wywiadów, np. W2 – wywiad przeprowadzony jako drugi.

<sup>3</sup> Mam tu na myśli takie wydarzenia o motywacyjnym potencjale, jak np. przetłumaczenie tekstów Le Corbusiera, wydanie albumu fotograficznego, obronę przeznaczonego do wyburzenia obiektu modernistycznego: Supersam w Warszawie, dworzec kolejowy w Katowicach czy Hotel Cracovia w Krakowie. Jak się wydaje, wszystkie wspomniane okoliczności „wybuchły” w podobnym okresie, odpowiadając na pewne zapotrzebowanie społeczne i wpisując się w klimat oczekiwań.

<sup>4</sup> K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009, s. 56-57, *Poznańska Biblioteka Niemiecka*, 30.

który jako jeden z pierwszych myślicieli XX w. zadeklarował przesunięcie punktu ciężkości w konstytuowaniu ujęcia współczesnej kondycji ludzkiej z elementów czasowych na przestrzenne<sup>5</sup>. Zainteresowanie modernizmem w Polsce i zawierające się w tym zjawisku zainteresowanie warszawską architekturą modernistyczną byłoby więc konkretnym, jednostkowym przejawem tej powszechnie odczuwalnej aury, z jaką mamy do czynienia w owym przeformatowaniu paradygmatycznym.

Tak rozumiane zainteresowanie staje się samonapędzającym mechanizmem, który bazuje na narastającej atrakcyjności i zatacza coraz szersze kręgi: *Myszę, że to zainteresowanie narasta lawinowo, i myślę, że to już narasta od dłuższego czasu. Widać to chociażby po tym ruchu w samych NGO-sach, bo w tym samym czasie, kiedy myśmy zakładali naszą fundację, powstał Instytut Architektury w Krakowie, powstała Fundacja Architektury w Warszawie, powstało dziesięć innych instytucji, jakby coś wisiało w powietrzu, i nagle wszyscy postanowili, że jednak to jest coś, czym trzeba się zająć. Więc to wszystko narasta i gdzieś ta publiczność też się wyrabia, kształtuje, dowiaduje, ale dla nas szokujące jest to, że mamy niemal na każdym wydarzeniu, które organizujemy, jakiś nadkomplet. Nadkomplet odbiorców. Niezależnie od tego, czy to jest wykład, czy to jest spacer. Ludzie chcą się dowiadywać, chcą poszerzać swoją wiedzę o mieście, poszerzać swoją wiedzę o Warszawie, o architekturze w ogóle, ogólnie, o jej twórcach...* [W7].

Przedmiotem podziwu zrazu były tylko przedwojenne realizacje modernistyczne – wysmakowane wille i kamienice, eleganckie budynki użyteczności publicznej, architektura uzdrowiskowa. W tym katalogu pojawiały się jednak i większe realizacje, jak osiedle WSM na warszawskim Żoliborzu z lat 1927-1932, projektu Stanisława i Barbary Brukskich, osiedle im. Józefa Montwiłła-Mireckiego w Łodzi z lat 1928-1932, projektu Jerzego Berlinera, Jana Łukasika, Miruty Słońskiej i Witolda Szereszewskiego, czy wreszcie dominujący styl zabudowy przedwojennej Gdyni<sup>6</sup>. Obecnie jednak obok tamtej architektury fascynację wzbudza modernizm powojenny, ze swoimi znacznie bardziej kontrowersyjnymi realizacjami<sup>7</sup>: *Teraz jest ewidentna moda na modernizm, co do tego ja nie mam żadnych wątpliwości, po prostu jest renesans modernizmu, i to wydaje mi się, że w dużym stopniu tego modernizmu powojennego, co jest już po prostu wielką nowością. Bo modernizm przedwojenny – już powiedzmy parę lat temu ludzie się z nim przeprosili i zaczęli go doceniać* [W4].

Uzasadnienie upodobania do architektury modernistycznej, które pojawiało się w badaniu, nawiązywało do pewnej elitarności gustu i „bycia na czasie” w kwestiach estetycznych czy nawet szerzej – w estetycznych aspektach konstytutywnych dla całego stylu życia. Badani ustawiali je w jednoznacznej kontrze do gustu pospolitego, mieszczańskiego, niewyrobionego, nienadążającego za przemianami świata, nieadekwatnego do swoich czasów. Dobrze ilustruje te wątki poniższa wypowiedź: *Te XIX-wieczne*

<sup>5</sup> M. Foucault, *Of Other Spaces: Utopias and Heterotopias*, przeł. J. Miskowiec, „Architecture, Mouvement, Continuité” 1984, nr 5, [online] <http://web.mit.edu/allanmc/www/foucault1.pdf>, 12 III 2014.

<sup>6</sup> Najbardziej znane i udane realizacje przedwojenne zbiera album B. i P. Pomykalskich, *Mniej znaczy więcej. Perty polskiej architektury modernistycznej*, Łódź 2012.

<sup>7</sup> Por. F. Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Kraków 2011.

*kamienice ciągle się ludziom strasznie podobają [przykład Krakowa, który jest takim] uwielbianym miastem, właśnie przez to, że to jest takie miasto, które się na pewnym etapie historii zatrzymało. [...] A nie podoba się – no nie podoba się chyba ludziom architektura współczesna, jeszcze szczególnie wydaje mi się, że to jest... jak na Służewcu Przemysłowym powstają nowe biurowce, to jakby szczególnie nie zgłaszają ludzie zastrzeżeń do tej dzielnicy, bo to jest cała dzielnica, która jest po prostu nowoczesna. [...] Natomiast, no, największy problem jest, jeśli w obrębie historycznego budownictwa wstawia się nowy budynek. Wydaje mi się, że to jest coś, czego Polacy nie akceptują [...]. Natomiast u nas Metropolitan na placu Teatralnym, mimo że stoi tam już 10 lat czy więcej, ciągle i ciągle wywołuje jakiś amok negatywnych emocji. [...] Ja jestem za tym, żeby budować obiekty adekwatne do czasów, w których powstają. Na przykład jestem wielką przeciwniczką odbudowy Pałacu Saskiego, ponieważ jestem przeciwniczką odbudowy zabytków, poza Starówką Warszawską [...]. Natomiast uważam, że w dzisiejszych czasach nie powinno się budować obiektów udających obiekty historyczne, ponieważ my żyjemy w XXI wieku i powinniśmy budować obiekty na miarę XXI wieku. [...] Architektura jest pierwszym... może nie pierwszym, ale takim najbardziej trwałym odzwierciedleniem przemian świata, w którym żyjemy. W związku z tym po niej widać, jak się rozwija miasto, jak się zmienia miasto, i to jest właśnie ogromna wartość Warszawy, ponieważ w Warszawie widać przemiany, no, na każdym kroku widać. [...] To jest właśnie super w Warszawie, tego nie ma w innych miastach, które się właśnie zatrzymały i są jakąś taką strukturą trującą [W4].*

Gustowanie w architekturze modernistycznej postrzegane jest jako pewien nobilitujący, wyższy stopień wtajemniczenia architektonicznego. Dodatkowo atrakcyjności przydaje mu nieoczywistość estetyczna i pewien nakład, jaki należy ponieść. Mam tutaj na myśli zaangażowanie wiążące się z wyszukaniem odpowiednich obiektów, ich odwiedzinami, dokumentowaniem, czasem z próbą zrekonstruowania ich historii, a także wysiłek związany z tym, by dostrzec tę nieoczywistą urodę, częstokroć ukrytą ze względu na brak odpowiedniej renowacji, samodzielne ingerencje lokatorów w materię budynku, którego wartości nie widzą i nie rozumieją, czy negatywne, obiegowe opinie na temat danego miejsca. *Na szczęście jest coraz większa grupa, zwłaszcza w Warszawie, która lubi architekturę i ładną, i funkcjonalną; ja też do takiej grupy należę. Jest to architektura, która troszeczkę prowokuje do myślenia, czyli te bryły nie są jakieś specjalnie proste, ale która dba o poszczególne detale w postaci np. jakichś dużych przeszkleń, w postaci nawiązań do nawet modernizmu. Ja taką architekturę lubię. Lubię, jak są szlachetne materiały, jak ta architektura mocno nie rzuca się w oczy [W10].*

W ten sposób wokół gustu i zainteresowania architekturą grupują się dość luźne środowiska. Odpowiedniejszą kategorią dla ich uchwycenia będą raczej nowoplemiona, które kształtują się w oparciu o poczucie przynależności, jako pochodna szczególnej etyki, i w ramach sieci komunikacyjnej<sup>8</sup>. Perspektywa trybalistyczna wydaje się całkiem dobrze pasować do niezobowiązującego społecznie, niestałego charakteru uczestnictwa, które przybiera różne, ale często dość przypadkowe postaci (jak zakup albumu,

<sup>8</sup> M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholc, red. nauk. wyd. pol. B. Fatyga, Warszawa 2008, s. 206, *Sociologia Współczesna*.

udział w spacerze czy odczycie). Zwłaszcza że, jak podkreśla Michel Maffesoli, *trybalizm, wbrew temu, co na ogół rozumie się pod tym pojęciem, może być doskonale ulotny, często organizuje się zależnie od okoliczności*<sup>9</sup>.

Respondenci w moim badaniu należą niewątpliwie do samego jądra tych nowoplemion, co czasem przekłada się na pozycję towarzyską i ogólnie rozumianą rozpoznawalność, a czasem na rolę w ramach reprezentowanej instytucji. Istnienie nowoplemion zorganizowanych wokół architektonicznego modernizmu ilustrują poniższe wypowiedzi: *Nie wiem, czy jest moda [na modernizm] – ja sam mam wrażenie, że ja żyję w takim bąblu trochę, bo ja się interesuję, moi znajomi się interesują, piszę o tym, więc rozmawiam z ludźmi, którzy się znają i interesują, i tak sobie żyję w takim kokonie, w którym jakby wszyscy się interesowali [W2]. [W ramach mody np. na Przyczółek Grochowski] zaczyna się go fotografować, zaczyna się przechwalać, że się wie, kto to był Oskar Hansen, [...] tak sobie to wyobrażam, że po prostu na imprezie fajnie jest rzucić, że się wie, kto to był Oskar Hansen. Wiadomo, że nikt do końca nie będzie rozumiał, co to był linearny system ciągły, bo tego nikt nie może zrozumieć do końca, ale powiedzmy, że się rzuci takie hasło, że ten Przyczółek Grochowski się wpisuje w jakąś tam teorię – że to jest po prostu dobrze widziane, się czymś takim pochwalić [W4].*

Tak funkcjonujące nowoplemiona miłośników architektury modernistycznej, składające się z profesjonalistów i laików, inicjatorów i wyznawców, aktywistów i konsumentów, osób w różnym stopniu zaangażowanych i w różnym zakresie zainteresowanych, co dodatkowo jest zmienne w czasie, wypracowały wielorakie możliwości praktykowania swojego zainteresowania. Przybierają one formy od dyskursywnych po niedyskursywne, od opartych na profesjonalnej czy amatorskiej wiedzy po oparte na konsumpcji i smakowaniu atmosfery. Do tych animacyjnych i profesjonalnych należy zakładanie stowarzyszeń i fundacji, prowadzenie portali internetowych, blogów, profili na Facebooku, aktywne komentowanie i dzielenie się w sieci. Towarzyszy temu istny wysyp publikacji, popularnonaukowych omówień i analiz, a także licznych albumów tematycznych ze zdjęciami. Wpisują się w ten trend również takie przedsięwzięcia wydawnicze, jak reaktywacja powojennego czasopisma „Skarpa Warszawska”<sup>10</sup> z zachowaniem oryginalnej szaty graficznej z lat 1945-1946, tłumaczenie Le Corbusiera<sup>11</sup>, opracowanie o Zofii i Oskarze Hansenach<sup>12</sup>, a także wystawy i ekspozycje, konkursy, archimapy. Zespołowe i bardziej interaktywne formy aktywności to np. organizowane i moderowane spacerzy z komentarzem w terenie, samodzielne wyprawy z aparatem fotograficznym i dzielenie się ich efektami w Internecie, referaty i spotkania dyskusyjne, akcje protestacyjne przeciw wyburzaniu modernistycznych obiektów, jak chociażby katowicki dworzec, a w Warszawie Supersam czy dom handlowy Emilia. Estetyka modernistyczna znajduje odzwierciedlenie w przywróceniu do łask neonów i mozaik jako uprawnionych, a nawet cennych i po-

<sup>9</sup> Tamże, s. 207.

<sup>10</sup> Por. <http://www.skarpawarszawska.pl>.

<sup>11</sup> Le Corbusier, *W stronę architektury*, przeł. T. Swoboda, Warszawa 2012, *Fundamenty – Fundacja Centrum Architektury*.

<sup>12</sup> F. Springer, *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Kraków–Warszawa 2013, *Mówi Muzeum*.



żądanych elementów dekoracyjnych. Stosunkowo najmniej oczywiste jest w tym kontekście bywanie w klubokawiarniach, przy czym chodzi o obiekty nieprzypadkowe, właśnie modernistyczne, adaptowane do celów knajpowych (a wcześniej służące jako stacje kolejki podmiejskiej, pawilony handlowe itd.), co wskazuje na włączenie waloru modernizmu architektury miejsca w pewien imprezowo-kreatywny styl życia jego bywalców. *To zainteresowanie ma drugi etap, że najpierw jest coś takiego, jako „join us, przyłącz się, weź udział w jakimś wydarzeniu”, [...] ale potem drugim etapem jest to, że ci ludzie zaczynają coś czytać, kupować książki o tej architekturze, i potem bardzo często chodzą z aparatem, sami robią zdjęcia, zakładają jakieś blogi, także naprawdę jest coraz większe zjawisko. Czy też inna taka może nisza, że np. preferują design, kupują na Allegro jakieś krzesła, zaczynają uznawać to za objaw jakiejś świadomości wyższej – nie wiem? – swojej wyższej pozycji społecznej przez to, że... aspiracji. To jest też aspirowanie do bycia w gronie tych właśnie świadomych, tutaj cała taka jakby kultura hipsterska, która też ma cały taki nurt vintage po prostu: właśnie to wszystko jest fajne dlatego, że jest właśnie z tych lat 60., 70., i to stare jest mieszane z tym właśnie młodym. I to jest niesamowite, że to też tak działa [W3].*

Zjawisko fascynacji architekturą, a zwłaszcza modernizmem (czy konkretnie funkcjonalizmem), jest wieloaspektowe i różnicowane. Otwiera możliwość interpretacji podążających w różnych kierunkach. Po przedstawionym powyżej nakreśleniu najistotniejszych – w mojej ocenie – parametrów zjawiska postaram się zaproponować wybrane kategorie interpretacyjne, które mają szansę je uchwycić i umieścić w obiecujących poznawczo kontekstach.

## POLITYKI PRZESZŁOŚCI

Zwrot ku architekturze modernizmu – czy to przedwojennego, czy tego z lat 60. i 70. XX w. – oznacza pewien sposób zainteresowania przeszłością, i właśnie w kontekście przeszłości warto na to zjawisko spojrzeć. Przeszłość i modernizm mogą być splecione bardziej, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. W rozumowaniu, jakie proponuje Magdalena Saryusz-Wolska, nowoczesny zwrot ku przeszłości nie tylko nie jest czymś dziwnym albo nadzwyczajnym, ale wręcz stanowi samą kwintesencję modernizmu. Badaczka ta stawia tezę, iż *ewolucja pamięci zbiorowej związana jest z doświadczeniem nowoczesności. Moderna to pojęcie, które zwykle kojarzymy z ekspansją teraźniejszości i spojrzeniem w przyszłość, tymczasem zintensyfikowana świadomość czasu niesie ze sobą także zwrot ku przeszłości*<sup>13</sup>.

Ten zwrot ku przeszłości i przeorganizowanie pamięci mają swój wymiar materialny, dotyczą *designu* czy architektury, choć oczywiście w mniej czy bardziej świadomy sposób wprowadzają tą drogą stojące za tym estetyki albo nawet ideologie. Towarzyszy temu zasadnicze przeformułowanie sposobów postępowania z przeszłością na poziomie uprawianych polityk przeszłości. Jak wskazują Luce Giard, Pierre Mayol i Michel

<sup>13</sup> M. Saryusz-Wolska, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011, *Communiqué*.

de Certeau: *Nie współzawodnicząc z pedagogiką historii, organizującą jeszcze często muzea w formie vaterländische[s] Museum wielkiej czy małej „ojczyzny”, nowa renowacja oddala się od perspektyw edukacyjnych i państwowych stawiających sobie za cel ochronę skarbu „o znaczeniu publicznym”. Interesuje się ona nie tyle zabytkami, co zwykłymi mieszkaniami, nie tyle wyznaczaniem granic uzasadnionych narodowo, co zewnętrzną historycznością lokalnych społeczności, mniej jakąś epoką kulturowo uprzywilejowaną (średniowieczem, klasycyzmem, rewolucją), co „kolażem” tworzoną przez sukcesywne ponowne wykorzystywanie tych samych budynków. Dąży nieustannie do „ocalenia”, ale chodzi o zespoły resztek niemożliwych do sklasyfikowania w pedagogicznej linearności czy umieszczenia w referencyjnej ideologii, a rozsianych w mieście jak ślady innych światów<sup>14</sup>.*

Nakreślona w ten sposób polityka przeszłości zakłada przeniesienie akcentu na użytkowanie dawnej zabudowy, na korzystanie z budynków w ich codziennych – chciałoby się rzec: przystępnych – funkcjach. Odchodzi się tutaj od odbierania obiektów ich użytkownikom, żeby w konsekwencji przeznaczyć je do oglądania, podziwiania, zmieniając kontekst ich recepcji na niefunkcjonalny, muzealny, „ekspozycyjny”. W tak sformatowanym myśleniu o przeszłości znaczenia nabierają obiekty architektury użytkowej i codziennej, tracą je zaś – tradycyjne skarby przeszłości w postaci pojedynczych architektonicznych eksponatów (pałaców, muzeów) i całych kompleksów zakonserwowanej historii, przeznaczonej do podziwiania przez turystów tudzieżariatę szkolną. Polityka przeszłości, zorientowana na wkomponowanie jej w codzienność i użyteczność, dowartościowuje takie realizacje architektoniczne, jak osiedla mieszkalne, dworce kolejowe, pawilony handlowe typu Supersam, Chemia, Emilia itd. To one stają się interesujące poprzez swoje intensywne wkomponowanie w żywą tkankę miasta. Na warszawskie Stare Miasto nie chodzi prawie nikt z mieszkańców, bo nie ma po co.

W specyficznej sytuacji Warszawy do tego przemieszczenia akcentów w politykach przeszłości dochodzi kłopot ze stwierdzeniem, co naprawdę jest tu stare (w sensie: autentyczne), a co stanowi powojenną rekonstrukcję, podlegającą już nowym zasadom estetycznym i ideologicznym. Ilustruje to wypowiedź jednego z respondentów: *To jest w ogóle też ciekawa rzecz, ta zabudowa lat międzywojennych, to jest duża część tego historycznego budownictwa w Warszawie, która przetrwała wojnę, no bo to już były nowe technologie budowlane i to było trudniej zniszczyć, bo były mniej podatne na pożar, więc jeśli nawet te budynki w czasie wojny były uszkodzone, to dużo łatwiej było je odbudowywać. Właśnie Żoliborz, Ochota – sporo tych budynków modernistycznych wciąż istnieje. Tu mamy w Śródmieściu chociażby osiedle Za Żelazną Bramą, czyli fragment miasta zupełnie inny od tego, co było w tym miejscu przed wojną. Tutaj była gęsta zabudowa kamienic. Po dzielnicy żydowskiej nic nie zostało, w związku z tym to też jest obszar, w którym... właśnie tu jest ta sytuacja, że historyczny rozwój miasta od części najstarszej poprzez nowe osiedla, jeszcze nowsze osiedla, pączkowanie miasta w Warszawie jest właśnie poprzez II wojnę światową wyrócony do góry nogami, bo w miarę w centrum miasta, gdzie była historyczna zabudowa, mamy zabudowę z lat 70. czy 60., czy 50., jak na Muranowie. A z kolei ta*

<sup>14</sup> M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność, 2: Mieszkać, gotować*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2011, s. 124-125, *Cultura*.



starsza Warszawa to jest Żoliborz, Ochota, wille na Mokotowie czy np. zabudowa wzdłuż Grochowskiej – te rejony miasta, a potem jeszcze dalej mamy współczesne osiedla mieszkaniowe, więc to jest trochę inaczej się rozwijające miasto niż w takim prostym schemacie miasta, które się rozwija od jednego miejsca i ta zabudowa narasta historycznie [W1]. W efekcie historyczna zabudowa nie układa się tu ani koncentrycznie (jak w przywoływanym modelu, który za Bohdanem Jałowieckim i Markiem S. Szczepańskim można nazwać *typem radialnym organicznym*<sup>15</sup>), ani w żaden inny sposób dający się ująć w spójny schemat czy czytelną *mentalną mapę*<sup>16</sup>.

Brikolaż powstały z przemieszania różnych warstw przeszłości i teraźniejszości, różnych estetyk i funkcji stanowi jednak typową, może wręcz konieczną cechę miasta, w którym zaistnieć ma polityka przeszłości nakierowana na codzienność mieszkańców i użytkowników. W Warszawie, w nowoplemieniu fascynatów architektury, owo przemieszanie jest najczęściej wartościowane zdecydowanie pozytywnie w kategoriach estetycznych i emocjonalnych: *Muszę powiedzieć, że mnie się bardzo podoba Warszawa, podoba mi się w Warszawie jej taka... brak jakiejś doktryny, jakiegoś takiego totalizmu tak naprawdę, mimo Pałacu Kultury, ale na pewno bardzo mi się podoba. Podoba mi się takie właściwie targowisko architektury, wszystkiego, co jest. Warszawa jest cały czas takim permanentnym bazarem, jest tu po trochu wszystkiego, zarówno bardzo dobrych rzeczy, jak i bardzo głębokich problemów. Są i zapaści, i jakieś cudowne miejsca, tak że na pewno myślałam, że dla osoby, która bada historię architektury, to jest superciekawe. [...] W mojej subiektywnej ocenie to jest piękne, że są takie kontrasty i że można tyle tutaj znaleźć ciekawych historii, że to jest właśnie taki złożony, wielowarstwowy tort różnych po prostu problemów, które w niektórych momentach tworzą kolaż i jedna warstwa spod drugiej wyłazi. To jest taki przekładaniec różnych historycznych warstw, mnóstwo...* [W3].

Architektura modernizmu okazuje się więc... autentycznie zabytkowa, oczywiście w zredefiniowanym, przywołanym powyżej znaczeniu zaproponowanym przez de Certeau, Giard i Mayola. Polityki przeszłości wobec niej realizowane – takie, które ją właśnie nobilitują i wyluskują z owego *permanentnego bazaru* – opierają się na dwóch strategiach. Pierwszą z nich jest ustawianie obiektów modernistycznych w roli przypominającej eksponaty (fotografowanie, wyszukiwanie i opowiadanie historii, oglądanie podczas spacerów tematycznych itd.), z tą jednak różnicą, że nie powoduje to – jak w przypadku państwowej polityki muzealnej – wyłączenia ich z użytkowania i zabrania użytkownikom. Drugą jest stanie się samemu takim użytkownikiem.

## RUCHY NOSTALGICZNE

Ewa Rewers sugestywnie opisuje niespodziewane, acz dojmujące odkrycie łączące urbanistów, filozofów i socjologów, że *nie ma już tradycyjnego miasta i niemożliwa jest*

<sup>15</sup> B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 59, *Wykłady z Socjologii*, t. 4.

<sup>16</sup> Por. K. Lynch, *Obraz miasta*, przeł. T. Jeleński, Kraków 2011.

jego odbudowa<sup>17</sup>. Kolażowy i dystopijny charakter współczesnych miast, wzbudzający w mieszkańcach i przybyszach odczucie chaosu, pracuje na wzmacnianie się popularności ponowoczesnych utopii nostalgicznych. Jak wskazuje przywoływana autorka, *to nostalgiczno-ironiczne wylamanie się z rytmu postępu, spowolnienie, przywróciło znaczenie estetycznemu przeżywaniu świata przedmiotów otoczenia codziennego*<sup>18</sup>.

Ów nostalgiczny zwrot ku przeszłości w jej wersji codziennej, nie zaś tej odświeżonej i muzealnej, łączy się z opisaną powyżej perspektywą i odzwierciedla w zjawisku zainteresowania modernizmem bardzo wyraźnie. Jak deklarowali respondenci, podstawy owej nostalgii uzależnione są od grup wiekowych – są to różne nostalgice dla różnych odbiorców – jednakże obie opisywane grupy mają wyraźne nastawienie nostalgiczne: *No to z kolei jest taka nostalgia za PRL-em, ale nostalgia za PRL-em u starszych to już jest w ogóle... oni wtedy kochają po prostu te [modernistyczne] tematy. Obserwowałem to na wystawie, jakieś mnóstwo po prostu seniorów jako widzów. [...] Nostalgia za PRL-em jest czymś innym niż właśnie moda na design. Hipsterzy i poniekąd też my, osoby, które nie żyły za długo w PRL-u, widzimy w tej epoce źródło różnych ciekawych rozwiązań, właśnie designu, ciekawego projektowania graficznego, ciekawej architektury, i dostrzegamy w tym też właśnie formę. A te osoby, które są seniorami, to już zupełnie inaczej: wiążą to ze swoimi osobistymi trajektoriami losów, swoją pracą, ze swoim życiem, ze swoją historią. To jest zupełnie inne... tak naprawdę patrzymy na to samo, a widzimy co innego, czytamy w tym co innego po prostu [W3]. Wydaje mi się, że może to jest tak właśnie, że moda na przywracanie świadomości, wartości architektury PRL-u może być takim elementem trochę łączącym pokolenia. No bo młodzi się na to snobują, bo jest na to snobizm, jakiś tam hipsterski snobizm na architekturę PRL-owską jest, natomiast wciąż żyje dużo ludzi, na których oczach te budynki powstawały, więc oni też się tym zaczynają interesować, bo po prostu mają jakiś emocjonalny, sentymentalny z nimi związek [W4].*

Nostalgia młodych ludzi, przez niektórych rozmówców utożsamianych z hipsterami czy snobami, zdaje się bardziej problematyczna niż ta dotycząca pokoleń starszych, niejako naturalnie spoglądających tęsknie na dawne realizacje architektoniczne jak w swoją własną biografię mieszkańca. W wypadku dzisiejszych dwudziesto- czy trzydziestolatków przedmiotem zainteresowania staje się na pierwszym poziomie po prostu pewna estetyka, przejawiająca się najbardziej powierzchownie w rozwiązaniach stylistycznych, budowlanych czy plastycznych, w kolorystyce i ogólnym wrażeniu. Jak nawet twierdzi jedna z rozmówczyń – chodzi wyłącznie o wrażenie: *A przy tym interesujemy się raczej PRL-em nie dlatego, że podoba nam się ta przestrzeń, tylko tym, jak wygląda na zdjęciach. My się fascynujemy zdjęciami z epoki, które są czarno-białe. Te pudełeczka, te bloki, wyglądają ładnie. Czy koncepcja była interesująca...? Ale to dla kogoś, kto się naprawdę tym interesuje. A dla osoby, która nie jest zainteresowana jakoś poszukiwaniem tych wcześniejszych rzeczy, jest to pewien styl, który teraz panuje, i moim zdaniem jest to w środowisku tak zwanych hipsterów, którzy mają pewien styl życia i go pielęgnują [W9].*

<sup>17</sup> E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, s. 281, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 41.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 285.

Poza jednak samym powierzchownym zainteresowaniem stylem i wrażeniem badanie ujawniło postawy nostalgii na głębszym poziomie. Mam tu na myśli odczuwalny dziś dotkliwie brak zamysłu urbanistycznego w ogóle, a także wielkich, z rozmachem planowanych inwestycji opartych na jakiejś wizji świata i filozofii człowieka. Nostalgii tej nie można po prostu sprowadzić do tęsknoty za PRL-em jako krajem silnie zideologizowanym; jest ona raczej efektem przytoczonej powyżej refleksji Ewy Rewers o dystopijnym charakterze miast, które nigdy już nie będą czytelne i spójne. W tym kontekście pojawia się silne rozróżnienie na przestrzeń zaplanowaną, nasączoną ideą, obejmującą koherentne, większe obszary oraz przestrzeń skomercjalizowaną, zawiadywaną przez deweloperów i ich wzajemnie niepowiązane decyzje, osieroconą przez miejską urbanistykę, operującą na poziomie pojedynczych budynków, gdzie wszystko podporządkowane jest logice profitu<sup>19</sup>: *I to są też może takie rzeczy, że też to architektura powstająca pod wpływem idei. Tego nie ma właściwie dzisiaj. Dziś się myśli o... o niewidocznej ręce rynku, raczej się myśli o pieniądzach, o korzyściach płynących z architektury, ale bardzo rzadko jakby ten program ideowy jest widoczny w architekturze. Więc może trochę to jest taka też tęsknota za wielkimi ideami?* [W7]

Ta i poniższa wypowiedź obrazują jedną z dwóch postaw respondentów ujawnionych wobec dzisiejszego dojmującego chaosu architektonicznego miasta. Modernizm staje się w tym rodzaju wrażliwości pewną szkołą i wzorem elegancji, a także przykładem wcielenia dopracowanej koncepcji ideologicznej w materię zabudowy. Wcielenia, które z tej zabudowy daje się odczytać: *To się chyba wiąże z pewną zmianą estetyki; nam się zaczynają podobać te budynki – najpierw jest to modernizm, potem wszystko, co jest takie gładkie, minimalistyczne, proste, eleganckie. To się trochę też wiąże z tym, że taka architektura lat 90., gdzie jest chaos, bałagan, brud, to jest jakieś zaprzeczenie, więc wracamy do tego, co było fajne* [W9].

Poszukiwanie w modernizmie antidotum na chaos, który jako taki jest czymś przeszkadzającym i negatywnym, to jedno z dwóch możliwych podejść. Poniżej wrócę do tego wątku i postaram się pokazać przewartościowanie tej postawy, które pojawiło się wśród badanych, a które konkretnie dotyczy zabudowy dzisiejszej Warszawy.

## ATMOSFERA MIEJSKIEJ PRZESTRZENI

Ujmowanie zjawiska zainteresowania architekturą modernizmu, jakie zaproponowałam powyżej, a więc przede wszystkim opierające się na polityce przeszłości nakierowanej na użytkowanie przestrzeni, a także na częściowo tylko refleksyjne doświadczanie przestrzeni w ramach miejskiej codzienności, bazujące na oddolnych i samodzielnych poszukiwaniach czy wyborach fascynatów, upoważnia mnie, by wprowadzić do analizy kategorię atmosfery. Jest to koncept filozoficzny kojarzony w swojej podstawowej, teoretycznej postaci z nazwiskiem Gernota Böhmego, niemieckiego filozofa związa-

<sup>19</sup> Por. np. L. Sklair, *Commentary: From the Consumerist/Oppressive City to the Functional/Emanipatory City*, „Urban Studies” 2009, Vol. 46, nr 12, s. 2703-2711, [online] <http://dx.doi.org/10.1177/0042098009345539>.

nego z Uniwersytetem Technicznym w Darmstadt<sup>20</sup>. Autor nakreśla pojęcie atmosfery następująco: *Ważne jest, że charakter atmosfery ustalić możemy tylko wtedy, gdy się jej poddamy. Nie da się go stwierdzić ze stanowiska neutralnego obserwatora, a jedynie gdy nas samych dotyczy emocjonalnie. Oczywiście można by próbować rozpoznawać owianie atmosferą po obiektywnych składowych tejże atmosfery, także wówczas, gdy samemu nie jest się nią dotkniętym. Taka możliwość ma z pewnością duże znaczenie w ustalaniu statusu atmosfery jako quasi-obiektywnego. Z drugiej strony jednak atmosfery są właśnie quasi-obiektywne, a to oznacza, że nie mogą zostać w pełni ustanowione w swoim charakterze [Was-Sein] bez tego kogoś, kto właśnie im podlega. W tym, czym są atmosfery, zawsze obecny jest wkład subiektywny, one same zaś istnieją tylko w aktualnym doświadczeniu<sup>21</sup>. Tak rozumiane atmosfery nie są ani stanami podmiotów, ani właściwościami obiektów. Wszelako doświadczane są tylko w aktualnej percepcji podmiotów i współkonstruowane w swojej charakterystyce przez subiektywność tegoż percypującego podmiotu. I jakkolwiek nie są właściwościami obiektów, wytwarzane są najwyraźniej przez właściwości obiektów w ich współoddziaływaniu. Oznacza to więc, że atmosfery są czymś pomiędzy podmiotem a przedmiotem. Nie są czymś relacyjnym, tylko samą relacją<sup>22</sup>.*

W fascynacji miejskim modernizmem można dostrzec ową strategię praktykowania polegającą na świadomym wywoływaniu *owiania atmosferą*. Innymi słowy, wiele działań nastawionych jest na cielesne i mniej lub bardziej kognitywne doznanie miejsca czy fragmentu miasta. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku tematyzacji przestrzeni miejskiej, która jest jednak celowym zabiegiem inwestorów i planistów, mającym na celu zaaranżowanie od podstaw ulic czy kwartałów w taki sposób, by stanowiły sugestywną enklawę jakiegoś innego świata (np. innej epoki historycznej)<sup>23</sup>. W przypadku fascynatów modernizmu odpowiednia przestrzeń może być traktowana jako „stematyzowana” już sama w sobie, co zdaje się zasadzać na kombinacji dwóch czynników: samej architektury oraz specyficznego do niej nastawienia. Wytwarzana atmosfera jest więc funkcją parametrów miejsca i człowieka, rzeczoną wyżej relacją, która współkreowana jest przez szczególne „wystawienie się” na odczuwanie zakładanej, pożądanej atmosfery. Obrazuje to wypowiedź jednego z rozmówców, organizatora spacerów tematycznych z komentarzem: *Same spacery organizowane są w takie trasy, aby ludzie przez dłuższy okres czasu przebywali w przestrzeni, która jest w miarę możliwości jak najbardziej oryginalna. Założenie jest takie, że są to spacery architektoniczne, które są prowadzone na terenie poszczególnych dzielnic Warszawy. Były spacery po Ochocie, po Żoliborzu, który jest*

<sup>20</sup> W ramach socjologii koncepcję atmosfer rozwija twórczo np. Achim Hahn z zespołem w projekcie „Erlebnislandschaft – Erlebnis Landschaft” na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie (por. *Erlebnislandschaft – Erlebnis Landschaft? Atmosphären im architektonischen Entwurf*, red. A. Hahn, Bielefeld 2012, *Architekturen*, 13).

<sup>21</sup> G. Böhme, *Atmosphären*, [w:] *Architekturwissen. Grundlagentexte aus den Kulturwissenschaften*, t. 1: *Zur Ästhetik des sozialen Raumes*, red. S. Hauser [i in.], Bielefeld 2011, s. 241, *Transcript. Architekturen* (wszystkie tłumaczenia własne – M.Ł.).

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 242.

<sup>23</sup> Por. M. Podgórski, *Rewitalizacja – pomiędzy odnową a degradacją tkanki miejskiej. Przykład modernizacji ulicy Tumskiej w Płocku*, „Kultura i Społeczeństwo” 2009, t. 53, nr 2, s. 63–64.

*jednym z najpopularniejszych tematów spacerowych, po Śródmieściu, po Powiślu i mówię – [...] spaceruje te poświęcone są architekturze XX w., aczkolwiek gros tego, co przedstawiam, są to budynki powstałe w okresie 20-lecia międzywojennego [W5].*

Warto przy okazji kreowania atmosfery zatrzymać się na chwilę przy jej kognitywnym komponentcie, a raczej kognitywnym uwarunkowaniu podmiotu ją współkreującego. Jak wspomniałam, jest on moim zdaniem (być może nieco wbrew intencji Gernota Böhme) w opisywanym przypadku nader istotny. Nie wątpię, że przebywający w tych samych co spacerowicze przestrzeniach blokowiska na Przyczółku Grochowskim, Powiśla czy Saskiej Kępy mieszkańcy tych miejsc co najwyżej częściowo ulegają tej samej lub podobnej atmosferze. Stąd moje przypuszczenie o istotnej roli owego informacyjnego dodatku, który prekoduje nastawienie pasjonatów modernizmu do odczuwanych przestrzeni i ustala nie tylko ich optykę, lecz także tę część odczuć, które odpowiadają za relację zwaną atmosferą.

Można w tym miejscu sięgnąć do teorii przestrzeni powiększonej (*augmented space*), którą za Robertem Venturim rozwija Lev Manovich<sup>24</sup>. Wychodząc od znanej koncepcji powiększania przestrzeni poprzez opowieść zakodowaną w budynkach (w postaci witraży, płaskorzeźb, wreszcie technologii wizualnych itd.), Manovich zgadza się na traktowanie i badanie zabudowy jako powierzchni informacji. Informacja o podobnej funkcji może jednak, jego zdaniem, pojawić się równie dobrze w formie narracji o danej przestrzeni, przynosząc ten sam efekt powiększenia. Przywoływanym przezeń przykładem są spacer audio (z nagraniem opowieści o odwiedzanych miejscach towarzyszącą spacerowiczom) – projekt kanadyjskiej artystki Janet Cardiff. Manovich argumentuje: *Moim zdaniem – nawet jeśli Cardiff nie używa żadnych wyrafinowanych technologii sieci, komputerowych czy projekcyjnych – jej „spacery” stanowią jak dotychczas najlepszą realizację paradygmatu przestrzeni powiększonej. Pokazują potencjał estetyczny tkwiący w praktyce nakładania warstwy nowej informacji na przestrzeń fizyczną. Jej siła tkwi w interakcji między dwiema przestrzeniami – między wzrokiem i słuchem (tym, co użytkownicy widzą i słyszą) oraz między teraźniejszością i przeszłością<sup>25</sup>.*

Ten informacyjny element mechanizmu kreowania atmosfery wydaje mi się bardzo istotny. Jego rolę widać np. w odbiorze zaniedbanej (jak zabudowa wzdłuż ul. Grochowskiej) lub spowszedniałej (jak Dworzec Centralny) architektury, która może się jawić po prostu jako miejsce brzydkie, zapuszczone i nieciekawe, ale może też być odczuwana jako interesujące realizacje modernistyczne – zależnie od wystąpienia lub nie rzeczonoego powiększenia przestrzeni. W tym wypadku powiększenie wpisuje się w *tendencję do samoinscenizacji*, którą Böhme dostrzega we współczesnej architekturze, a więc jej istnienia w zaaranżowanych obrazach i *brandingu*<sup>26</sup>. Proponowane tu przeze mnie zastosowanie kategorii atmosfery wymagałoby więc uzupełnienia: atmosfera w analizowanym przypadku zainteresowania architekturą modernizmu byłaby relacją

<sup>24</sup> Por. L. Manovich, *Poetyka powiększonej przestrzeni*, przeł. A. Nacher, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 620, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 84.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 610.

<sup>26</sup> Por. G. Böhme, *Architektur und Atmosphäre*, München 2006, s. 109.



między podmiotem a „przestrzenią powiększoną” w rozumieniu przywołanym powyżej. Oczywiście można zapytać zasadnie, czy są jakieś przestrzenie pozbawione zupełnie tego elementu, czy też jakieś informacyjne powiększenie występuje w nich zawsze. Ten wątek pozostawię jednak nierozstrzygnięty.

Na atmosferę możemy patrzeć za Gernotem Böhmem w dwóch skalach: na poziomie miejsc czy konkretnych obiektów oraz całych miast. W tym pierwszym przypadku autor analizuje dokładnie elementy budujące (współkonstituujące) atmosferę kościołów. Wspomina o oświetleniu, ciszy, kamienności, wrażeniu podniosłości i specyficznym *genius loci*<sup>27</sup>. Pomimo sugestyności tego przykładu nie należy zakładać, że atmosferę budują tylko takie spektakularne zabiegi w tak wyjątkowych sceneriach. Mając na względzie podnoszone przeze mnie powyżej procesy ucodziennienia architektury (w tym – zabudowy z przeszłości) i włączenia jej w użytkowanie, w codzienną zwyczajność, w bieżący obieg, można zastanawiać się nad ucodziennioną atmosferą architektury modernizmu w kontekście zwyczajnych, używanych obiektów – jak osiedla, dworce czy pawilony handlowo-usługowe. Samo poszerzenie ich o opowieść czy *branding* (jako obiekty modernistyczne, modne, funkcjonalne i przystępne) sprawia, że współgenerują one szczególnie atrakcyjne atmosfery: *Wydarzeniem samym jest knajpa i koncert, i picie piwa, ale wydarzeniem i eventem staje się też architektura modernistyczna, i to jest ciekawe, i to jest paradoks, i jakby mi pani to powiedziała w '99 roku, jak zaczynałem studia, to bym nie uwierzył. PRL to było coś brudnego, coś starego, coś, w czym śmierdziało no po prostu brudną ścierą, a nastąpił taki moment, że PRL, modernizm, architektura zlała się z czymś, co może być też glamour, hipsterskie, jakieś popularne, ciekawe, może być obiektem pożądania. To jest jakaś taka niesamowita zmiana* [W3].

Na koniec tekstu chciałabym wrócić do – zasygnalizowanego już powyżej – wątku Warszawy jako miasta w kontekście koncepcji atmosfer. Pisząc o atmosferach miast, Böhme wspomina niepowtarzalny zapach paryskiego metra. Atmosfera miasta rozumiana jest przez niego jako wrażenie totalne (*Totaleindruck*), coś oczywistego i niewypowiedzianego dla mieszkańców ze względu na ich usytuowanie wewnątrz (*Befindlichkeit*), a uderzającego dla przyjezdnych<sup>28</sup>. *Atmosfera miasta jest sposobem, w jaki płynie w nim życie*<sup>29</sup>. Można o niej wnioskować także z obiektów miasta, które ją wytwarzają – paradygmatyczna jest tutaj scenografia miejskiej zabudowy.

Na poziomie charakterystyki Warszawy w kontekście architektury modernistycznej, choć nie tylko, respondenci samoczynnie odwoływali się do owych *wrażeń totalnych* tworzących specyficzną atmosferę miasta: [Jakim miastem jest Warszawa?] *Chaotycznym. Bez zorganizowanej struktury urbanistycznej i również bez planów organizowania tej struktury urbanistycznej. Miastem bez pomysłu architektonicznego na siebie samą. Kiedyś rozmawialiśmy na ten temat i wypłynęło to, że wcale to nie jest wadą tego miasta, że my się potrafimy zachwycić tym chaosem* [W6]. *Myszę, że ono [to miasto] jest właśnie takie interesujące, czyli też dynamiczne, w tym sensie, że Warszawa dzięki tym*

<sup>27</sup> Por. *tamże*, s. 139 i nast.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 129.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 132.

*wszystkim kontrastom, dzikiemu brzegowi Wisły, Pradze, tutaj znowu z kolei Nowemu Światowi, który jest właśnie modernistyczną wizją w stylu retro szalonego architekta, który obciął wszystkie kamienice i zostawił tylko trzy kondygnacje [...]. Podoba mi się dynamika tego miasta [W3].*

Chaos jako dominujący element atmosfery miasta postrzegany jest w badanym nowoplenieniu w sposób przewartościowany – jako potencjał. Jest to punkt, w którym łączy się niespójny charakter samej fizycznej zabudowy z omawianym powyżej poszerzeniem przestrzeni (informacją, *brandingiem*, także środowiskowym dyskursem i modą), przyczyniając się do wytworzenia atmosfery kreatywności, szansy i obietnicy.

Ten sposób odczuwania Warszawy pojawia się w wielu wypowiedziach i można podejrzewać, że jest on w środowiskach badanych dość powszechny: *Ten kolaż, ten pozorny chaos, to jest tak naprawdę pomysł na Warszawę moim zdaniem. Takie te kontrasty, to rozbicie, to moim zdaniem wcale nie jest złe. [...] Natomiast – taka myśl przewrotna – uznanie tego chaosu za coś ciekawego myślę, że jest uzasadnione. Ja bym widział w różnych miejscach – jeszcze do niedawna była ul. Próżna taka zrujnowana, taka spoista jest Mokotowska – takie różne zaskoczenia, które nas spotykają, i z kolei w kontraście tym skarpa, Płyta Desantów, Centralny Dom Towarowy, czyli Smyk, i za nim placik czy nie wiem – ul. Kubusia Puchatka. Spotkanie takich właśnie zaskakujących wnętrz, które tu są – to myślę, że to jest pomysł na miasto. [...] Ponieważ Warszawa nie jest takim miastem-muzeum, jest właśnie naznaczona czymś, co ludzie określają jako chaos, to nie ma takich atrakcji w klasycznym tego słowa znaczeniu. Ale wiele osób przyjeżdża do Warszawy właśnie dlatego, że lubi jej dynamizm, ten tzw. chaos, że lubi jej życie, puls tego miasta. Ten ruch, to, że są wielkie ulice i mnóstwo osób, i duże natężenie ruchu, i to jest też ciekawe, i to jest pozytywne – co ludzie widzą w mieście, które właśnie nie jest muzeum, nie jest Barceloną czy Paryżem, czy Salzburgiem, tylko jest po prostu magmą [W3].* Ja bym powiedział, że Warszawa poprzez ten bałagan jest stymulująca do działania i nie jest miastem, gdzie wszystko jest podane na tacy, tylko żeby coś osiągnąć, do czegoś dotrzeć, coś zobaczyć, zaznać – trzeba się postarać i trzeba w jakiś sposób samemu się rozwijać w tym mieście, ono tak stymuluje do rozwoju w nim, w związku z nim, i rozwoju miasta przez nasze mniejsze inicjatywy. Czyli jest to miasto, w którym jest naprawdę mnóstwo do zrobienia i daje to możliwość nam, żeby to coś w tym mieście zrobić [W6].

## UWAGI KOŃCOWE

Zainteresowanie architekturą modernizmu w polskich miastach, czasem bardzo aktywnie wyrażane w formie protestów przeciw wyburzaniu charakterystycznych obiektów, datuje się na kilka ostatnich lat. Mój artykuł jest nie tylko próbą opisu parametrów tego zjawiska i jego najbardziej zauważalnych przejawów, lecz także pewną teoretyczną przymiarką, która w założeniu ma ustawić analizowany fenomen w obiecujących interpretacyjnie kontekstach teoretycznych. Wydaje mi się, iż tłumaczenie zainteresowania modernizmem dostępnością tej architektury (zachowała się w większej skali niż zabudowa starsza, zniszczona w wojnach i powstaniach) jest słuszne, jakkolwiek

niewystarczające. W porównaniu z przeprowadzonym przeze mnie badaniem obrazu Warszawy sprzed kilku lat, kiedy to badałam młode, inteligenckie środowiska migracyjne w stolicy<sup>30</sup>, omawiany powyżej wizerunek i atmosfera miasta, choć częstokroć utkane z tych samych elementów, tu mają diametralnie odmienny wektor. Wynika to oczywiście z samego założenia co do badanej próby – dobrałam do niej osoby zainteresowane architekturą (głównie modernistyczną) i aktywnie działające na rzecz krzewienia tego zainteresowania, a więc z definicji pozytywnie nastawione. Decydując się na ramę teoretyczną, którą zaproponowałam powyżej, chciałam jednak pokazać szersze odniesienia tego fenomenu, wpisać je w wielkie przekształcenia na poziomie polityk przeszłości i zwrotu przestrzennego, a także renesansu tematów codzienności. Koncepcja atmosfer odnosząca się do architektury mieści się w ramach nakreślonych przez te generalne procesy czy przesunięcia akcentów. Mam nadzieję, że moje rozważania w tym względzie są jeśli nie przekonujące, to przynajmniej inspirujące.

## BIBLIOGRAFIA

- Böhme G., *Architektur und Atmosphäre*, München 2006.
- Böhme G., *Atmosphären*, [w:] *Architekturwissen. Grundlagentexte aus den Kulturwissenschaften*, t. 1: *Zur Ästhetik des sozialen Raumes*, red. S. Hauser [i in.], Bielefeld 2011, *Transcript. Architekturen*.
- Chase S. E., *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, przeł. F. Schmidt, Warszawa 2009, *Metodologia*.
- Certeau M. de, Giard L., Mayol P., *Wynaleźć codzienność, 2: Mieszkać, gotować*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2011, *Cultura*.
- Erlebnislandschaft – Erlebnis Landschaft? Atmosphären im architektonischen Entwurf*, red. A. Hahn, Bielefeld 2012, *Architekturen*, 13.
- Foucault M., *Of Other Spaces: Utopias and Heterotopias*, przeł. J. Miskowiec, „Architecture, Mouvement, Continuité” 1984, nr 5, [online] <http://web.mit.edu/allanmc/www/foucault1.pdf>.
- Jałowiecki B., Szczepański M. S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, *Wykłady z Socjologii*, t. 4.
- Le Corbusier, *W stronę architektury*, przeł. T. Swoboda, Warszawa 2012, *Fundamenty – Fundacja Centrum Architektury*.
- Lynch K., *Obraz miasta*, przeł. T. Jeleński, Kraków 2011.
- Maffesoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholc, red. nauk. wyd. pol. B. Fatyga, Warszawa 2008, *Socjologia Współczesna*.
- Manovich L., *Poetyka powiększonej przestrzeni*, przeł. A. Nacher, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 84.

<sup>30</sup> Efektem tych badań jest moja praca doktorska wydana pod tytułem *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*, Warszawa 2007, oraz kilka artykułów naukowych.

- Podgórski M., *Rewitalizacja – pomiędzy odnową a degradacją tkanki miejskiej. Przykład modernizacji ulicy Tumskiej w Płocku*, „Kultura i Społeczeństwo” 2009, t. 53, nr 2.
- Pomykańska B., Pomykański P., *Mniej znaczy więcej. Perły polskiej architektury modernistycznej*, Łódź 2012.
- Rewers E., *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 41.
- Saryusz-Wolska M., *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011, *Communicare*.
- Schlögel K., *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009, *Poznańska Biblioteka Niemiecka*, 30.
- Sklair L., *Commentary: From the Consumerist/Oppressive City to the Functional/Emanipatory City*, „Urban Studies” 2009, Vol. 46, nr 12, [online] <http://dx.doi.org/10.1177/0042098009345539>.
- Springer F., *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Kraków–Warszawa 2013, *Mówi Muzeum*.
- Springer F., *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Kraków 2011.

---

**Dr Magdalena ŁUKASIUŁ** – dr socjologii, adiunkt w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka książek: *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy* (2007), *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych* (2012, z Marcinem Jewdokimowem) oraz *PR NGO-sów. Komunikacja strategiczna organizacji pozarządowych* (2014), a także licznych artykułów naukowych. Redaktor (z Grażyną Woroniecką) numeru monograficznego „Przeglądu Socjologii Jakościowej” zatytułowanego *Teoria antropologiczna a socjologia* (2013) oraz książki *Socjologia zamieszkiwania* (2014, z Marcinem Jewdokimowem). Interesuje się badawczo socjologią architektury, miasta i zamieszkiwania, socjologią migracji oraz rozwojem zagadnień teoretycznych w naukach społecznych.